Oh Hell Yes.

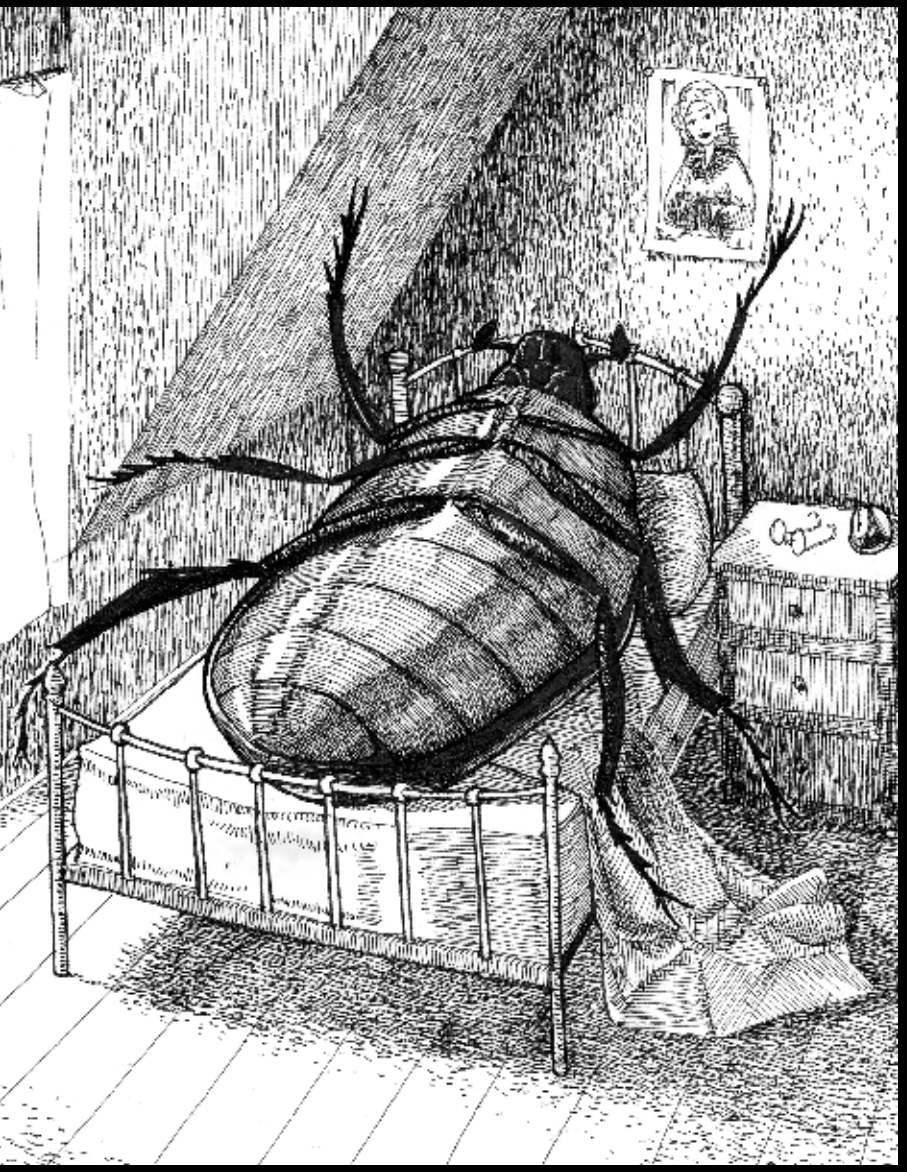

Oh Fuck Yes.

Jest też opowieść Franza Kafki. Bardzo pesymistyczna. Zaczyna się tu na dole. (Zaznacza punkt na dole pionowej osi oznaczającej szczęście.) Jest pewien niezbyt atrakcyjny, niezbyt dobrze wyglądający, niezbyt towarzyski młody mężczyzna, który ma naprawdę kiepską pracę i nieprzyjemnych krewnych. Więc nadchodzi pora, że musi znowu iść do pracy (podchodzi do tablicy, rysuje krzywą schodzącą w dół poza skalę nieszczęścia), a on zmienił się w karalucha (rysuje przy krzywej znak nieskończoności).

Kurt Vonnegut, wykład *"Kształt opowieści"*, 4 lutego 2004, The Case College Scholars Program, tłum. Michał Kmiecik

Wrocław miasto spotkań

PARTNERZY

comex · DCF · KNH kino nowe horyzonty · EPI · Grupa Budus · Wrocław Airport

PATRONI MEDIALNI

Radio Wrocław · Radio Wrocław Kultura · ram · TVP3 Wrocław · dlastudenta.pl

autor grafiki Rich Johnson

wteatrw.pl

PRZEMIANA

Franz Kafka

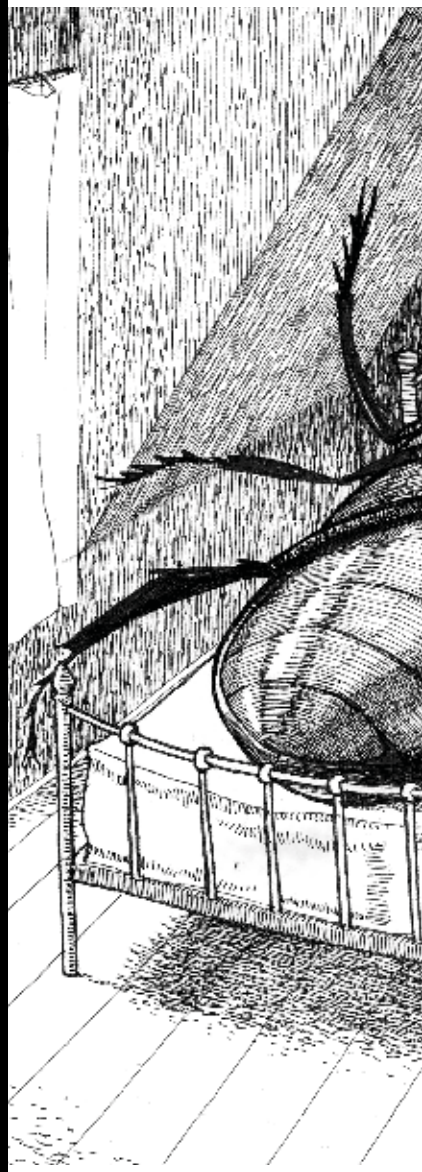

wtw://

WROCŁAWSKI TEATR WSPÓŁCZESNY

PRZEMIANA

Franz Kafka

tłum. **Juliusz Kydryński**

scenariusz i reżyseria **Michał Kmiecik**

dramaturgia **Ida Ślęzak**

scenografia **Szymon Szewczyk**

kostiumy **Natalia Burzyńska**

muzyka i udźwiękowienie
Wojciech Kucharczyk

video **Agnieszka Piesiewicz,**
Filip Wierzbicki

kamery operatorskie na żywo
Marek Hajduk

konsultacja choreograficzna
Malwina Pietrzyk-Nowak

realizacja światła **Janusz Kaźmierski**

realizacja dźwięku **Maciej Rzońca**

asystentka reżysera **Anna Kieca**

inspicjentka **Justyna Bartman-Jaskuła**

obsada:

Gregor Samsa **Mariusz Bąkowski**

Pan Samsa **Rafał Cieluch**

Pani sekretarka, Służąca 2 **Zina Kerste**

Pani Samsa **Anna Kieca**

Pracownik 1, Współlokator 1
Przemysław Kozłowski

Pan szef **Miłosz Pietruski**

Greta Samsa **Dominika Probachta**

Pan prokurent **Tadeusz Ratuszniak**

Pracownik 2, Współlokator 2
Tomasz Taranta

Służąca 1 **Lina Wosik**

Premiera
14.09.2024 / Duża Scena

AKT 3, SCENA 2 – HERBATA

Chciałbym, żeby to była niemal stereotypowa za przeproszeniem czechowowska scena z piciem herbaty, chociaż nie o piciu herbaty. Ale wiadomo. Trochę jest tak, że to jednak są sceny o piciu herbaty. Wszyscy nasi bohaterowie i bohaterki, i nasz PAN PROKURENT kochany są pod wrażeniem tego, co zobaczyli na koniec drugiego aktu, to znaczy tego, że w łóżeczku GREGORA leżał potworny robak. I dociera do nich to, czego w pierwszej chwili do siebie nie dopuszczali, że tym potwornym robakiem jest nie kto inny, jak sam GREGOR, ich kolega z pracy, ich syn, ich brat, ich pracodawca. Nie do końca wiedzą, co się mówi w takich sytuacjach, w których ktoś im bliski i znany zmienił się w swoim łóżku w potwornego robaka, więc milczą. Czasem komuś przychodzi do głowy, że wie, co powiedzieć, żeby przerwać tę ciszę, ale pod pełnym nadziei spojrzeniem pozostałych wycofuje się z tego. Gdybym był osobą wulgarną, którą na szczęście nie jestem, powiedziałbym nawet, że jest to scena o tym, że wszystkim zmiękły rury. Scena typu szyszka w dupie. Potrwajmy sobie z tą szyszką, niech nam cisza stężeje jak galaretka, aż wreszcie!!!
Nasz kochany PAN PROKURENT – co byśmy bez niego zrobili! – odzywa się. Pozostali patrzą z nadzieją i przerażeniem, na które jest słowo po niemiecku, ale wyleciało mi teraz z głowy, a nie mam internetu w pociągu, żeby to sprawdzić.

PAN PROKURENT

to ja

może już pójdę

do widzenia państwu

dziękuję za herbatę

PAN PROKURENT odstawia kubeczek na stoliczek i wychodzi. Ale mimo tego chwilowego ożywienia PAŃSTWO SAMSOWIE, ICH CÓRKA i ICH SŁUŻĄCA 1, po wyjściu PANA PROKURENTA, wciąż nie wiedzą, co się mówi w takiej sytuacji, gdy ktoś się zmienił w potwornego robaka. I co gorsza, co się w takiej sytuacji robi. Siedzą więc i piją w milczeniu.

W TYM CZASIE GREGOR

Wyobrażam sobie, że GREGOR buja się w tym czasie na plecach. Szukałbym trochę katatonii, a trochę zabawy. Te dwa obrazy są ze sobą w relacji, dopełniają się. Stupor i wysiłek GREGORA opowiada nam to, o czym się milczy w planie żywym. I na odwrót.

fragment adaptacji Michała Kmiecika

Gdy Gregor Samsa obudził się pewnego rana z niespokojnych snów, stwierdził, że zmienił się w łóżku w potwornego robaka. Leżał na grzbiecie twardym jak pancerz, a kiedy uniósł nieco głowę, widział swój sklepiony, brązowy, podzielony sztywnymi łukami brzuch, na którym ledwo mogła się utrzymać całkiem już ześlizgująca się kołdra. Liczne, w porównaniu z dawnymi rozmiarami, żałośnie cienkie nogi migały mu bezradnie przed oczami.

„Co się ze mną stało?" – myślał. To nie był sen. Jego pokój, prawdziwy, nieco tylko zbyt mały ludzki pokój, mieścił się spokojnie wśród czterech dobrze znanych ścian. Nad stołem, na którym rozpościerała się rozpakowana kolekcja towarów tekstylnych – Samsa był komiwojażerem – wisiał obraz, wycięty przez niego niedawno z ilustrowanego czasopisma i umieszczony w ładnej pozłacanej ramce. Obraz przedstawiał jakąś damę w futrzanej czapce i boa. Siedziała wyprostowana, a ciężką, futrzaną mufkę, w której znikało jej całe przedramię, wznosiła naprzeciw widza. Następnie Gregor skierował wzrok ku oknu i posępna pogoda – słyszało się krople deszczu uderzające o blaszany parapet – wtrąciła go w całkowitą melancholię.

„A gdybym tak jeszcze trochę pospał i zapomniał o wszystkich głupstwach" – pomyślał. Było to jednak zupełnie nieosiągalne, gdyż przyzwyczaił się sypiać na prawym boku, a w swym obecnym stanie nie mógł przybrać tej pozycji. Jakkolwiek silnie przewracał się na prawy bok, wciąż padał z powrotem na grzbiet. Próbował tego chyba ze sto razy, zamykał oczy, żeby nie patrzeć na trzepoczące nogi, a przestał dopiero wówczas, gdy zaczął odczuwać nie znany mu dotychczas lekki, tępy ból w boku.

Franz Kafka, *Przemiana*, tłum. Juliusz Kydryński